

SMN



Muzyka Na Topie

Wiadomości



Pogoda



Strona główna SMN



Filmy popularnonaukowe

Boskie Science Fiction



Kamuflaż boga i nadużycia

Tradycja a nowoczesność  
Faraon zwany JezusemZakłamanie świata  
Bogiem

Plagiat chrześcijaństwa?



Nauka



Duchowość



Przyjaciele



Kosmos



Paranormal



Książki i artykuły



Odżywianie



Zamyślenia



Dodane nowości



Radio internetowe



Teledyski



Kalendarz



Fantastyka



Komputery



Archiwum



Losowe myśli



Myśli Sai Baby



44 Postulaty społeczne



## Polska Święta Stygmatyczka



**Obecnie Katarzynka nie żyje. Zmarła 24 sierpnia 1986 r. Jan Paweł II znał ją i od czasu do czasu widywał.**

Katarzynka była służaczką, nie umiała pisać ani czytać. W modlitwach z innymi często na zakończenie ekstazy modliła się w wielu językach.

*Osobiście byłem u Katarzynki. Były to lata osiemdziesiąte. Widziałem jej rany na nogach i rękach. Miałem okazję nawet je pocałować. Pomimo podeszłego wieku, Katarzynka miała twarz dziecka. Uśmiechała się też jak dziecko. Wspaniała osoba.*

W czasie kiedy byłem u Katarzynki, na sam koniec przemawiał przez jej usta Ojciec Pio. Było to dość długie błogosławieństwo po łacinie. **Wiesiu Matuch** - autor strony System Miłości Narodów

Więcej o Katarzynce na tej stronie: <http://www.katarzynaszymon.pl/>

Ciężkie przeżycia rodzinne, które przeszła już w dzieciństwie, wryły na jej duszy głęboki ślad. Jednocześnie ujawniły coś co można nazwać przedziwną mądrością i heroizmem dzieciństwa. Świadczy o tym jej zachowanie w skrajnych sytuacjach, kiedy to w wieku dziesięciu lat, wypędzona z domu przez ojca alkoholika, w czasie zimy, zatrzymuje się boso pod przydrożnym krzyżem i prosi Zbawiciela o nawrócenie swego ojca. Jak heroiczne musiało być zaparcie się siebie, by w tak trudnym momencie samemu wybaczyć i prosić o wybaczenie? To nie są pierwsze, ale jakże wielkie owoce oddziaływania Ducha Świętego na jej duszę.

Katarzynka jest jedną z tych, które przyszły na świat po to, aby nosząc w sobie skumulowane cierpienia samego Chrystusa pomagać drugim i których życie wpływało na przyjmowaniu ludzi przychodzących prosić o pomoc: o uzdrowienie, o receptę, o proste tajemnicze słowo, które przywraca nadzieję. Przychodzimy do nich z ogromną nadzieją i od razu nazywamy ich po imieniu. Kobieta jest w domu. Pukamy. Wchodzimy. Ona tam jest. Czeka na nas. Taką była ta, której nie można było nazwać inaczej jak Katarzynką.



Ale trzeba wspiąć się wyżej, o wiele wyżej, aby dokładnie ją opisać. Katarzynka była mistyczką, mistyczką pierwszej wielkości, choć prostą i niepiśmienną. Jest tajemnicą Bożego wyboru, który wynosi maluczkich a moźnym się sprzeciwiaw. Mistycy, niczym gwiazdy, różnią się wielkością. Posługuję się tutaj słowem mistyk w jego technicznym znaczeniu. Mistycyzm jest bez- pośrednim kontaktem z transcendentną Rzeczywistością. Mistyk ma wrażenie, że posiada nie mniej, lecz więcej wiedzy i światła, że komunikuje z Bytem nieskończonym. To, co Beethoven mówił o muzyce: że jest ona wyższym stopniem mądrości, mistyk mógłby przyjąć w stosunku do swoich stanów. Najbardziej niezwykłym jest ekstaza, w której więzy ze światem są zerwane. Istnieje jeszcze wiele innych stanów, które doktorzy wszystkich wielkich religii nazwali, wyróżnili, skatalogowali. Katarzynka poznała chyba te wszystkie mistyczne stany. Była stygmatyczką, a stygmatycy są perłami na niebie świętości. Należą do tej kategorii świętych, na których ciele najwyraźniej odbijają się widzialne ślady i cierpienia samego Chrystusa, poprzez których Chrystus cierpi najpełniej, a oni sami współuczestniczą w kontynuacji dzieła zbawienia ludzkości. Polska ma wielu świętych, ale o stygmatykach nie słyhać.

Jaka była historia tej, którą Chrystus wyniósł tak wysoko? O tym pokrótce trzeba opowiedzieć.



Katarzyna Szymon, córka Jana i Anny z domu Mazur urodziła się 21 października 1907 r. w Studziankach koło Pszczyzny. Chrzest św. i I Komunię św. przyjęła w parafialnym kościele Wszystkich Świętych w Pszczyźnie. Była najmłodszym z sześciorga dzieci. Po ukończeniu pierwszego roku życia umiera matka. Ojciec żeni się po raz drugi.

Katarzynka ma trudne dzieciństwo. Nie kochana przez macochę, bita często przez ojca alkoholika, całą siłę czerpie z modlitwy. W szkole trzyklasowej wykorzystywana, pogardzana i wyśmiewana przez innych, uczy się pokornie dźwigać ciężkie brzemie krzyża, które w zjednoczeniu ze Zbawicielem nabiera lekkości. Jak to możliwe, żeby tak małe dziecko umiało znajdować pociechę i pomoc w modlitwie? Pewne znaki wskazują, iż od wczesnego dzieciństwa ma kontakt z niebem. Gdy miała 10 lat, w pewien mroźny wieczór ojciec wyrzucił ją z domu. Biegając boso po śniegu, znalazła się przed przydrożnym krzyżem. Tam usłyszała głos: Czego chcesz córeczko ode Mnie? Odpowiedziała: Dobry Jezu, chcę, aby ojciec nawrócił się, nie pił wódki i nie bił nas dzieci. Moje dziecko, idź do domu, ojciec twój nawróci się. Wracając powtarzała te słowa: Ojciec mój nawróci się. I rzeczywiście, ojciec nawrócił się, poprawił, a nawet wstąpił do III Zakonu św. Franciszka. Pewnego razu siedząc na leśnym pniaku słyszy skierowane do siebie słowa Dzieciątka Jezus: Będziesz długo żyć na ziemi i będziesz bardzo cierpieć, ale ty to przetrwasz. I rzeczywiście, jej życie było jednym pasmem cierpienia, często skrapianego łzami.



**Ojciec Pio** często przemawiał przez Katarzynkę w ekstazie. Inni mogli słyszeć głos Ojca Pio. Ja też słyszałem błogosławieństwo po łacinie.

Gdy umarł ojciec, Katarzynka wyrzucona przez bratową z domu, musi tułać się wśród obcych. Do rozpoczęcia II wojny światowej mieszka w Porębie k. Pszczyny. Później w czasie działań wojennych, zmuszona opuścić wraz z mieszkańcami miejsce zamieszkania, wędruje wraz z grupą przez cztery miesiące bez dachu nad głową. Po powrocie miejsca już dla niej nie było. Zamieszkuje w Cielmicach k. Tychów, gdzie pozostaje do końca wojny. Po wojnie przenosi się do Pszczyny, gdzie mieszka do 1976 r. Po tym czasie, kilkakrotnie zmienia miejsce zamieszkania. Ostatnim etapem jej ziemskiej wędrówki staje się rodzina pani Marty Godziek, zamieszkała w Katowicach Kostuchnie przy ul. Stabika 50. Katarzyna czuje się tu wreszcie szczęśliwa, dziękując Panu Bogu i pani Marcie za dobroć jej okazaną. Katarzynka od dzieciństwa ciężko doświadczana, prowadzi bogate życie duchowe. Owocuje ono pojawieniem się stygmatów 8 marca 1946 r. w pierwszy piątek Wielkiego Postu. Stygmata pojawiają się na obu dłoniach rąk, na stopach i na boku, a także ślady w miejscach, gdzie Chrystus nosił koronę cierniową. Towarzyszą im bolesne cierpienia. Stygmata początkowo były mało widoczne, nie można jednak było ukryć towarzyszących cierpień. Cierpiała bardzo w środy i piątki. Wtedy rany krwawiły, a krew spływała nawet z oczu. Towarzyszył ogromny ból. Dodatkowo bólu przysparzał jej ogólny bardzo ciężki stan zdrowia, będący skutkiem ciężkich przeżyć z okresu dzieciństwa i okupacji. W czasie, gdy szczególnie niedomagała i nie mogła pójść do kościoła, Hostia w cudowny sposób pojawiała się jej na języku. W 1984 r. zjawisko to zostało utrwalone na fotografii.

Katarzyna Szymon zmarła 24 sierpnia 1986 r., w niedzielę o 15.30, przeżywszy 79 lat, w powszechnej opinii świętości. Pomimo bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych w pogrzebie uczestniczyło ok. 20 tys. osób, co zostało utrwalone na zdjęciach i kasetach video. Od chwili śmierci do pogrzebu upłynęło 100 godzin, a ciało Katarzyny zachowało nadzwyczajną świeżość, kolor i elastyczność.

Katarzyna w swoim życiu wiele modliła się za dusze cierpiące i za grzeszników, którzy oddalili się od Boga. W swoim ustnym testamencie zobowiązuje wszystkich do modlitwy za zmarłych oraz za nawrócenie grzeszników, zwłaszcza tych najbardziej zatwardziałych. Istnieją liczne świadectwa jej pośmiertnej pomocy, które wskazują, że przebywa w chwale Nieba i stamtąd oręduje za nami.



Czytaj archiwum artykułów SMN 1... 2... 3... Czytelników na stronie: 59 8271668

Copyright © Wiesław Matuch - kontakt  Wrocław 2001 System Miłości Narodów